

## ANTONI DUDEK

ur. 1944; Kozy k. Bielska-Białej

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, edukacja, szkolnictwo, studia, studia historyczne, UMCS, drukarnia UMCS, praca w drukarni, Roman Kamienik, egzaminy, koledzy z roku, profesorowie, egzamin magisterski

### Studia historyczne na UMCS-ie

Zacząłem studia w Lublinie w [19]67 roku i miałem do wyboru: albo uczyć się do egzaminu z historii starożytnego Wschodu u profesora Kamienika, albo próbować na politechnikę pójść, ale tam jeden z egzaminów był z chemii, a ja z chemii nie bardzo byłem dobry, żeby nie powiedzieć, że była to moja pięta Achillesowa, no i po prostu zostałem na historii.

Moja siostra, która dwa lata wcześniej poszła [na studia], była w Wyższej Szkole Ekonomicznej we Wrocławiu, chciała mnie tam ściągnąć, nawet uczyłem się języka rosyjskiego pod kątem egzaminu wstępnego. Ale ten rosyjski nie odpowiadał mi, po pół roku zrezygnowałem. A to była profesor, która uczyła moją siostrę rosyjskiego w szkole. Wszystkie osoby, które uczyły się tego rosyjskiego, na piątkach zdawały egzaminy wstępne. Później spotkaliśmy się w Lublinie na UMCS-ie, po pierwszym roku. Ona się tu przyszła uczyć języka rosyjskiego. Pani Świdarska, pamiętam nazwisko do dziś. No i wyłgałem się, że do wojska [wezwanie] dostałem, no po prostu coś musiałem powiedzieć kobiecie, dlaczego rezygnuję. Ona wiązała nadzieje ze mną, że skończę [naukę] i zdam ten egzamin na piątkę. Ale nie żałuję, dlatego że jak byłem na studiach, to powstała drukarnia Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, której założycielem był pan Jakubowski, no i dorabiałem sobie u niego jako student, drukując po prostu, z zawodu, jak powiedziałem, jestem maszynistą typograficznym. [Kiedy] zdawałem egzamin wstępny, w komisji egzaminacyjnej był profesor Jan Gurba, prezes obecny Towarzystwa Miłośników Książki. Zadał mi takie pytanie dodatkowe, bo to już nie było w tym zestawie, który wyciągnąłem – co wiem o współczesnej archeologii. Gdzieś tam w gazecie przeczytałem, to już będąc w Lublinie, bo miesiąc uczyłem się rosyjskiego do egzaminu wstępnego, i powiedziałem, że jest taki archeolog, nazywa się Michałowski, a profesor się pyta: „A nie pamiętasz już imienia?”. Ja Kazimierza już nie pamiętałem, ale zaliczył mi

pytanie. No i drugą taką ciekawą rzecz z egzaminu wstępnego pamiętam – ja wylosowałem pytanie o rządzie emigracyjnym londyńskim. No i zacząłem odpowiadać, profesor Krzykała, on prorektorem do spraw młodzieży też później był, przerwał mi, skąd ja mam takie wiadomości. A przed przyjechaniem do Lublina na studia dosłownie w czasie druku czytałem książkę pod tytułem „Byłem adiutantem generała Andersa”, Klimkowskiego bodajże. No to powiedziałem, że po prostu jestem drukarzem z zawodu, no, już profesor Krzykała nie zadawał mi pytań, bo przypuszczalnie, no, były to jakieś tematy, o których oficjalnie nigdzie nie można było się dowiedzieć.

Był profesor Kamienik na pierwszym roku, Roman Kamienik, były dwa egzaminy [u niego] – w pierwszym semestrze był starożytny Wschód, a w drugim Rzym i Grecja, więc mówiło się, że kto te dwa egzaminy zda, to tak jakby już skończył studia. W moim przypadku to się nie sprawdziło, choć co prawda piątkę miałem na pierwszym egzaminie – może powiem, skąd ta piątka się wzięła. Więc profesor wymagał, żeby przyjść do niego na egzamin z wykazem lektur, które się przeczytało. No, wśród kilkunastu książek miałem większość z tak zwanej archeologii biblijnej i również Stary i Nowy Testament. Profesor taki zdziwiony pyta: „Czytał pan Stary Testament?”. Ja mówię: „Czytałem”. „A podzieli pan proroków Starego Testamentu?”. Podzieliłem na wielkich i małych. Na to profesor: „No to niech pan wymieni tych wielkich”. No to powiedziałem: „Izajasz, Ezechiel i Jeremiasz”, jednym tchem. „No to już małych niech pan nie wymienia, poproszę indeks”. I piątkę dostałem. Z Rzymu i Grecji już nie było tak łatwo, ale też dostałem pytania, profesor drążył temat i dostałem pytanie o wojny rzymsko-żydowskie. I też czwórkę dostałem, to był mój konik po prostu. Mogę powiedzieć, że się niczego innego nie uczyłem, jak tego, co mnie interesowało. Dlaczego powiedziałem, że to nie był ostatni [trudny egzamin], bo na czwartym roku z historii ruchu robotniczego miałem dwa komis, to znaczy miałem tak: egzamin przełożony, poprawkowy po wakacjach, komis unieważniony przez dziekana i drugi komis. Ja wtedy byłem starostą roku, no, byłem pięć lat starszy od moich kolegów i koleżanek, więc wybrali mnie od razu na pierwszym roku na starostę i taki wtedy magister Cimek gnębił wszystkich, no, tak miał. To był jego taki rys charakteru, bo poprzednie lata też się właśnie [skarżyły], kto tam gdzieś działał – to w ZSP głównie ludzie działali, w ZMS-ie trochę, w ZMW. No, rok był taki po prostu złożony z ludzi, którzy działali społecznie. No i ludzie domagali się spotkania z nim, żeby mu wygarnąć po prostu. Zebranie roku zorganizowałem, oczywiście, jak do doszło do [spotkania], to ludzie nabrali wody w usta i on po prostu z takim uśmieszkiem pyta mnie: „To co, się mnie boicie?”. No i wtedy ja zabrałem głos z urzędu, jako starosta roku powiedziałem: „Na samym początku chciałem powiedzieć, że się nie boję pana magistra, bo niby dlaczego mam się bać?”. I mu powiedziałem, wyrpałem mu wszystko. On mnie poprosił do gabinetu, mówi: „Proszę pana, czy pan wie, że ma pan u mnie tak: lektury do zaliczenia, kolokwium i egzamin”. „No wiem”, ale powiedziałem, że „nie muszę kończyć historii z powodu pana, jeżeli pan się uprze,

nie ma sprawy”. No i tak jak powiedziałem wcześniej, że miałem te egzaminy, na drugim egzaminie profesor Krzykała po prostu zabronił mi zadawania pytań. Mogę powiedzieć, że ruch robotniczy mam najlepiej opanowany, chociaż było ciężko, po dwie godziny spałem na dobę. Po prostu tak organizm [reagował], nie to, że był przemęczony tą nauką, tylko po prostu napięcie nerwowe powodowało, że nie mogłem spać.

Moimi kolegami z roku byli minister obrony narodowej Stanisław Dobrzański, minister kultury Zdzisław Podkański, Edward Chanaj, on był długoletnim dyrektorem Wojewódzkiego Domu Kultury. Generalnie był to rok wyjątkowo męski, tam dziewcząt było niewiele, koleżanki głównie gdzieś w szkole uczyły historii, nie zaszły tak wysoko. Spotykaliśmy się co pięć lat jeszcze do niedawna na takich zjazdach. Była córka prezydenta Lublina, Irena Krokosz. Jej tato był prezydentem Lublina po wojnie. Ale już nie żyje, zmarła w wieku czterdziestu lat.

Broniłem się u docenta Stanisława Tworka. To był jedyny uczony, że tak powiem, który dawał [temat] do wyboru, w ramach oczywiście okresu – on miał szesnasty, siedemnasty wiek – po prostu myśmy sobie wybierali tematy. Gdzie indziej te tematy były narzucane. Ja pisałem pracę: „Poglądy religijno-filozoficzne braci polskich arian do końca szesnastego wieku”. Recenzentem był profesor Henryk Zins, wspaniała postać, wykłady jego cieszyły się dużą popularnością, a przewodniczącą tej komisji wtedy pani prodziekan, profesor Alina Aleksandrowicz, polonistka. Do dzisiaj utrzymujemy kontakty, bo jest członkiem Towarzystwa Miłośników Książki. Też ciekawostka z tego egzaminu, którą do dziś pamiętam – odpowiedziałem na pytania, praca była oceniona bardzo dobrze i profesor Zins mówi: „Nie można pana tutaj na niczym zagiąć, ale co pan wie o współczesnych anabaptystach?”. I tu dałem plamę, bo zasugerowałem się tematyką pracy i powiedziałem, że jest to ruch religijny, nawiązujący do anabaptystów tych średniowiecznych, a on mówi: „Nie o to mi chodziło. Właśnie w teatrze w Warszawie lecają <Anabaptyści> Dürrenmatta”. Ciekawostka taka, ale warta wspomnienia.

Pracę broniłem w czerwcu [19]72 roku, a ożeniłem się w listopadzie w tym samym roku. No i tutaj, że tak powiem, się zakorzeniłem, tu się urodziły moje dzieci, Małgorzata w [19]73 roku, a w [19]76 syn, Maciej.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2015-07-02, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"